

PIĘKNO „BOGATE W MIŁOSIERDZIE”

Zachwyty nad pięknem nadającym formę wszystkiemu, co jest, a w sposób szczególny nadający ją osobie ludzkiej, uwalnia człowieka od myślenia tylko o sobie i o wytworach swojego *cogito*. Piękno obiecuje mu inną rzeczywistość i prowadzi go do niej. W człowieku zachwyconym pięknem wydarza się historia, której biblijnym paradygmatem są *Exodus* Żydów z ziemi egipskiej niewoli oraz ich wędrówka przez wiarę i nadzieję do Ziemi Obiecanej (por. Hbr 11, 7–13). Zachwyty pięknem budzi pragnienie, by wyjść z siebie ostatecznie i wymierzyć sprawiedliwość tej Prawdzie, która się w nim objawia, a którą jest Osoba. Człowiek do niej należy i ją powinien adorować w Duchu i w Prawdzie (por. Wj 5, 1–3 oraz J 4, 23). Ten, kto adoruje osobową Prawdę, nie tworzy swawolnych antropologii i równie swawolnych filozofii. Zachwyty osobową Prawdą i jej adoracja wiodą człowieka tam, skąd widzi on swoje życie w świetle obiecanego spełnienia, na które wskazuje dar nadziei.

Piękno zachwyca człowieka w określonym czasie i w określonej przestrzeni, ale wyprowadza go z nich, bo jest od nich większe. W pięknie poczyna się wolność człowieka od przemijania. Nie mówię o pięknie, dla którego ktoś stracił głowę wczoraj, a dziś wstydi się tego i cierpi na coś w rodzaju bólu głowy z przepicia. Nie mówię o pięknie, które odbiera komuś pamięć o dniu jutrzejszym, wskutek czego dzisiaj myli on wolność ze swawolą. Piękno, o którym mówię, trwa i wzywa człowieka do rzeczy najdalszych, a równocześnie najbliższych jego „niespokojnemu sercu” (św. Augustyn)¹. Mówię o pięknie trudnym, nieutożsamiającym się z przedmiotami przeznaczonymi do posiadania, „które i mienić, i muszą się psować”². Wiecznie stare i wiecznie nowe piękno odsłania się w każdym byciu, a w sposób szczególny odsłania się w osobie ludzkiej, w jej pięknym ciele, w jej pięknych myślach i czynach. To piękno powinno się podobać. Taka powinność

¹ Wyrażenie pochodzi ze słynnej glosy św. Augustyna „Bo niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”, por. św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1,1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978.

² M. S. Szarzyński, *Sonet V. O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, cyt. za: tenże, *Rytmy albo wiersze polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1973, s. 13 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 118).

jest zarazem wezwaniem tego, komu się piękno objawia, do zmiany życia. Ten, kto po wyjściu z sali koncertowej czy z muzeum nie doświadcza tego wezwania, nie zjednoczył się kontemplacyjnie z utworem muzycznym czy z obrazem wielkiego mistrza. Człowiek boli sam siebie na skutek zderzenia się w nim woli zachowania życiowego *status quo* z pamięcią piękna wzywającego go do wymierzenia sprawiedliwości prawdzie i dobru, które objawiły się w tym pięknie.

Piękno nie daje się człowiekowi posiadać. Wzywa go natomiast do zjednoczenia się z nim. Stając się kontemplowanym pięknem, człowiek zmienia się. Piękno, któremu się zawierza, uwalnia go od siebie samego tak, że nawet śmierć traci nad nim władzę. Ono wprowadza go we wspólnotę nie z jakimś absolutnym przedmiotem, co byłoby absolutnym zniewoleniem, lecz z osobową Innością, która zawsze znajduje się przed nim i którą dlatego nazywamy Transcendencją. Transcendencja jawi się w odbłaskach na pięknym ciele, na pięknych myślach i na pięknych czynach osoby ludzkiej. Kontemplując te odbłaski, człowiek dostrzega nieskończenie większą rzeczywistość niż to ciało, ta myśl i ten czyn, i że on sam, ukierunkowany ku czemuś więcej, nie jest wypadkową ciała, myśli i czynów. Dlatego winien się z nimi stale żegnać, tak jak wędrowiec żegna się z drogą, którą podąża tam, gdzie droga się kończy.

Ten, kto zatrzymuje się na drodze i na niej buduje sobie domostwo, zdradza siebie i drogę, a przede wszystkim zdradza piękno, które go zachwyca i wzywa do siebie. Piękno jednak nigdy nie zdradza człowieka. Oddaje mu się nie na jakiś czas, lecz na zawsze. Wzywa go ustawicznie do siebie, nie przestaje opowiadać mu o sensie i o wartości życia. Wartość i sens życia znają tylko ludzie kontemplujący piękno, które powinno się podobać. Czy można wytłumaczyć, dlaczego się tak dzieje? Arystoteles na pytanie, czym i po co jest piękno, odparł krótko: „Jest to pytanie ślepców”.

„Ślepcy” nie wiedzą, ponieważ nie widzą, że prawda i dobro objawiające się w pięknie jako owoce miłości zachwycają człowieka, jak mówi Norwid, do pracy. Dlatego praca „ślepców” nie powiększa ich. Nikt nie odradza się w pracy, w której nie wydarza się piękno. Piękno, objawiając się w innej osobie, wzywa człowieka do nowego życia, a więc do odrodzenia się w osobie tak pięknie obecnej dla niego. Miłość swoim pięknem nadaje kształt czynom, przygotowując ich osobowy podmiot do przyjęcia daru, który wyprzedza człowieka i wezwaniem do ciągłego otwierania się wytycza mu drogę do obiecanej i zarazem zadanej mu Przyszłości. Wieczna wierność tej jednej Miłości i tego jednego Piękna, która nawiedza człowieka w międzyludzkich spotkaniach, domaga się od człowieka wierności na zawsze. To, co się wydarza pomiędzy wiernością wiecznej Miłości i wiernością miłości ludzkiej, trwa na zawsze, a trwa tylko to, co jest rzeczywiste. O tym, co jest naprawdę rzeczywiste, najlepiej mówi milczenie. Czasem Miłość i Piękno dyktują poetom słowa, które to milczenie uwydatniają.

Osoby wzajemnie obecne dla siebie budują domostwo w pięknie, w którym oddają się sobie nawzajem, wzywając się nawzajem do wspólnej pracy. Praca w pięknie czyni je osobami suwerennie szczęśliwymi. Wyzwalają się wzajemnie z nędzy samotności mocą Piękna, którego każda z nich jest odbłaskiem. Nędza nie pustoszy tych, którzy oddają się sobie nawzajem. Na oddaniu serca człowiekowi pustoszonemu przez nędzę, czyli na tym, o czym mówią słowa *miseri cor*, polega istota miłosierdzia. Mamy z nim do czynienia tam, gdzie piękno osoby wzywa innych do pracy dla wspólnego pięknego dobra, jakim jest każda osoba ludzka.

Spółczeństwa budowane poza dialogiem osobowych darów, a więc nie w pięknie osób, lecz w oparciu o taki lub inny fragment ich bytu, będą zawsze obciążone błędem *pars pro toto*, dającym początek takiemu czy innemu totalitaryzmowi. Totalitarni despoci nie lubią piękna, ponieważ ono jednoczy ludzi w tej sferze, do której nie sięga ich władza. W pięknie przychodzą do ludzi prawda i dobro, o których ci władcy nie mogą decydować, wskutek czego nie mają nic do powiedzenia w najistotniejszej dla człowieka sprawie, jaką są sens i wartość jego życia. Piękno uwalnia ludzi od półprawd i półdóbr, w które każą im wierzyć władcy „znający dobro i zło” tak, jak zna je Bóg (por. Rdz 3, 5). Półprawdy i półdobra potrzebują policyjnego wsparcia, ponieważ nie są z Miłości. Prawda natomiast i dobro nie tylko bronią same siebie, one bronią także nas. Ich piękno emanujące z Miłości i wzywające nas do wspólnej pracy jest wydarzeniem miłosierdzia.

Wzywać i bronić może tylko osoba. Prawda Miłości i jej piękna jest Osobą albo nie jest prawdą. Poznajemy ją w dialogu darów, w jakim żyjemy dla siebie nawzajem. Gdyby było inaczej, Chrystus byłby cymbałem brzmiącym, kiedy mówi, że poznamy prawdę, która nas wyzwoli, jeżeli będziemy trwać w Jego nauce, bo On jest Prawdą, Drogą i Życiem (por. J 8, 30–32; 14, 6). Tylko osoba może wyzwolić osobę. Posiadane przez nią przedmioty wtrącają ją w niewolę. Osoba wyzwala drugą osobę, pomagając jej odrodzić się do nowego życia w Duchu i w Prawdzie. Mówi o tym nie tylko Chrystus, ale także Sokrates, który w *Uczcie* Platona, odpowiadając na pytanie, czym jest miłość, powtarza to, co usłyszał od starej, mądrej kobiety, Diotymy. Według niej odbłaski piękna na ciałach, na myślach i na czynach człowieka sprawiedliwego pomagają tym, którzy się jednoczą z ich pięknem, wyjść z jaskini, gdzie żyli przykuci do muru opinii i hipotez. Na miarę piękna tych odbłasków rodzą się w nich piękne myśli i czyny. W ten sposób człowiek przygotowuje się z ich pomocą do zawierzenia się wiecznej Piękności, która odsłania się przed nim, tak mówi Sokrates, w wybranej przez nią chwili, pozwalając mu dostrzec, że życie ma wartość i sens. W miarę upływu lat coraz lepiej się widzi, że tu wydarza się akt największego miłosierdzia, ocalającego człowieka od utraty nadziei.

Czy nie o takim pięknie „bogatym w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4) myślał Paweł VI, kiedy w dniu 8 grudnia 1965 roku mówił, że „świat, w którym żyjemy,

potrzebuje piękna, żeby nie pogrążyć się w rozpacz”? Czy nie o takim pięknie myślał także Fiodor Dostojewski, kiedy pisał, że „piękno zbawi świat”?

Wieczne Piękno, o którym mówią Diotyma i Sokrates, a które św. Augustyn utożsamia z Bogiem, zeszło do ludzi i zamieszkało pomiędzy nimi, aby im tak „dobrze powiedzieć” (*bene-dicere*), żeby ujrzeni sens i wartość życia i dojrzeni do nich. Niestety, tłum ośmiesza i prześladuje to Piękno, a nawet skazuje je na śmierć. Tłum wyniszcza Piękno. Adam (brat Albert) w *Bracie naszego Boga* Karola Wojtyły modlitwą skierowaną do Chrystusa patrzącego z obrazu *Ecce Homo* skarży się na dramat Miłości, która objawia się w pięknie Jego Osoby. W słowach skargi Adama drży wiara i nadzieja w zwycięstwo Bożego Piękna, którym jest Chrystus, nad brzydotą kłamstwa, jaka wdarła się w człowieka:

Wyniszczyli Cię –
 [...]

Przy tym pozostałeś piękny.

Najpiękniejszy z synów ludzkich.

Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później –

O, jakież trudne piękno, jak trudne,

Takie piękno nazywa się Miłosierdzie³.

Walka Piękna z brzydotą, Miłosierdzia ze złem moralnym będzie się rozgrywała do końca świata. Piękno i jego miłosierdzie są trudne, łatwe są natomiast brzydota i grzech. Do piękna trzeba się nawracać. Ono zawsze dopiero nadchodzi. Brzydota przylepia się do rąk i do nóg, nie pozwalając zrobić kroku do przodu. Trzeba wielkiej nadziei i wiary, aby wejść w dialog z Pięknem, bo nie jest łatwo żegnać się z terazniejszym „mieć” dla przyszłego „być”. Za Piękno przynoszące wolność płaci się całym sobą. Wolność staje się udziałem tych, którzy zawierzyli się Pięknemu i stali jej darem dla innych. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Ludzie piękni są ubodzy. Są tylko tym, co otrzymali i co dają, a więc tym, co trwa.

Człowiek marnotrawi siebie, kiedy odchodzi „w dalekie strony” od nieprzemijającej rzeczywistości piękna i jego darów, do których należąc, był sobą. Jednak właśnie wtedy piękno objawia człowiekowi swoją wierność, swoje miłosierdzie. Nieustępliwie stoi przed drzwiami baraku, w którym on zamieszkał z innymi najemnikami, i nie pozwala mu zapomnieć o sobie. Doświadczenie nieustępliwego miłosierdzia odnajduję w końcowych słowach „Posłania”, które Johann Wolfgang

³ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1999, s. 174.

Goethe w *Fauście* kieruje do przyjaciół młodości: „Co dziś posiadam, widzę w dali, mgliste, | A co zniknęło, jest mi rzeczywiste”⁴.

Piękno nie umie przemawiać do mas. Ono szuka osób i tylko im się oddaje. Obejmuje je tak, jak na obrazie Rembrandta ojciec obejmuje syna marnotrawnego miłosiernymi rękami, z których jedna ma kształt ręki matczynej, a druga kształt ręki ojcowskiej. W miłosierdnym pięknie, którym jest osoba, czeka rodzinny dom, w którym każdy człowiek może żyć w sposób godny swojego powołania do bycia osobą.

Wracając do rodzinnego domu w zawierzeniu się jego pięknu, człowiek wymierza sprawiedliwość sobie oraz prawdzie, do której należy. Wymierza sprawiedliwość pięknu w każdym jego odbłasku. Tak usprawiedliwiony staje się przyjacielem mądrości, czyli filo-zofem (*filo-sofia*). Według Platona tylko jego, przyjaciela mądrości, można nazwać „Sprawiedliwym”. Święty Paweł chlubi się z Piękności przybitej do krzyża (por. Gal 6, 14), w której objawia się pełnia prawdy i dobra. Jeżeli wolno tak powiedzieć, Paweł uzupełnia myśl Platona, mówiąc, że człowiekiem sprawiedliwym, czyniącym prawdę w miłości, do jakiej wzywa go wyniszczona, ukrzyżowana Piękność, „nie miotają fale” i nie porusza nim „każdy powiew nauki” sprowadzający na manowce (por. Ef 4, 14–15). Piękno prawdy i dobra, dla którego żyje przyjaciel mądrości, filo-zof, przewyższa nieskończenie opinie, hipotezy i teorie. Ono wskazuje na Miłosierne Piękno wyniszczonej Osoby, które wyklucza wątplenie. Ten, kto patrzy w *Ecce Homo*, wie, dokąd prowadzi człowieka pytanie: „skąd przychodzę i dokąd zmierzam?”, ponieważ w pewnej chwili przeradza się ono w modlitewną prośbę o odpowiedź „bogatą w miłosierdzie” (*dives in misericordia*). Przyjaciel miłosiernego Piękna daje świadectwo Źródłu prawdy i dobra, co czyni go tak niewygodnym dla niewolników opinii z jaskini, że ośmieszają i krytykują go, a nawet skazują na śmierć. Niewolnicy opinii nie tolerują ludzi wolnych, którzy odczytują (*intelligunt – inter-legunt*) prawdę w tym, co się wydarza pomiędzy Stwórcą i stworzonym człowiekiem, tak jak muzyka wydarza się pomiędzy nutami. Niewolnicy opinii nie tolerują ludzi, którzy przez miłość wchodzą w krainę trudnej prawdy i trudnego dobra. „O, jakież trudne piękno, jak trudne!”⁵. Jakże trudne jest piękno miłości, wolności, które zawsze musi być jakimś *ecce homo!* stojącym zawsze przed jakimś Piłatem!

⁴ J. W. Goethe, *Faust*, tłum. W. Kościelski, Warszawa 1926 (Zueignung, 31.32: „Was ich besitze, seh ich wie in Weiten, | Und was verschwand, wird mir zu Wirklichkeiten”).

⁵ Por. *Non intratur in veritatem nisi per cartatem* (św. Augustyn). *Per ardorem caritatis datur cognitio veritatis* oraz *ubi amor ibi oculu* (św. Tomasz z Akwinu). *Nomen personae est amor* (św. Tomasz z Akwinu).

Piękno widzi człowieka. Spojrzeniem wzywa go do zmiany życia, spojrzeniem nadaje kształt jego moralnemu doświadczeniu własnej osoby⁶. Spojrzenie piękna przenika człowieka pokojem i radością, albo budzi w nim wyrzuty sumienia w zależności od tego, czy jednoczy się on z tym, co trwa, czy raczej z tym, co „musi się psować”⁷. Temu Spojrzeniu Grecy nadali imię *theos* (od *theaomai*, patrzę, oglądam).

Piękno jawi się w każdym odbłasku. Odblask jest piękny nie swoją pięknnością. Dramat, a nawet tragedia osoby ludzkiej zaczyna się wtedy, kiedy ona oddziela odbłask od piękna i postanawia należeć tylko do odbłasku. Wtedy odbłask piękna nie wzywa człowieka do pięknej prawdy i dobra, lecz kusi go do pozostania przy tym, co błyszczy przez chwilę, zatajając fakt, że jest tylko symbolem piękna. Jego syreni śpiew kłamie, że jest samym pięknem, podczas gdy oddziela człowieka od Piękności, do której jest on ukierunkowany i w której znajduje się sens i wartość życia. Odblask oddzielony od piękna, zamiast być tym, co Grecy nazywali *symbolon*, staje się tym, co oni nazywali *diabolon*. Kłamstwo jest zawsze diaboliczną półprawdą, która nie wzywa do zmiany życia, lecz kusi do zamknięcia się w przemijających chwilach, co sprowadza się do ciągłej zmiany przedmiotów zatrzymywanych w posesyjnych rękach jak woda w przetaku.

Spojrzenie „najpiękniejszego z synów ludzkich”, w którym Piękność odnosi nie sukcesy, lecz wiekuiste zwycięstwo, napawa szczęściem tych, którzy pozdrawiają ją spod krzyża, na którym zawisa aż do skończenia świata, i zawierają się jej na zawsze. O tym szczęściu, nazywanym *beatitudo*, Chrystus mówi w Kazaniu na Górze (por. Mt 5). Daje je człowiekowi piękność Słowa, które jest Prawdą, Drogą i Życiem. Ale piękność ta także boli człowieka. Boli go wtedy, kiedy człowiek zastępuje ją opiniami na jej temat i tym samym odchodzi „w dalekie strony” (Łk 15, 13), gdzie trwoni to, co otrzymał. W tym bólu zwanym sumieniem, przypominającym człowiekowi, kim ma być, aby być sobą, Piękność objawia, jak bardzo jest *dives in misericordia*.

Piękność mówi milczeniem zarówno wtedy, kiedy wzywa, jak i wtedy, kiedy boli. Piękna kobieta nie musi zwracać na siebie uwagi słowami. Wystarczy, że jest obecna. Sama jej obecność daje innym do myślenia. Jej milcząca obecność jest słowem. Słowa, w których nie słyhać tego milczenia, brzmią pusto. Mogą odnosić sukcesy, na pewno jednak nie wiodą do wiekuistego zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem, piękna nad brzydotą.

Droga do wiekuistego zwycięstwa wiedzie przez upokorzenia i śmierć – *via pulchritudinis* to *via dolorosa*. Na niej, jeśli ją wybierzesz:

⁶ Por. R. M. Rilke, *Starożytny tors Apollina*, [w:] tenże, *Poezje*, tłum. M. Jastrun, Kraków 1974, s. 137.

⁷ Parafraza cytatu V *Sonetu* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, por. przypis nr 2.

Nogi ci włosem obetrze – kto? – strumień!
Kto ci obetrze pot z bladego czoła?
Jeśli nie P r a w d a, Weronika sumień,
Stojąca z chustą swą w progach Kościoła?!⁸.

Strumień chłodzący utrudzone nogi człowieka i „Weronika sumień”, Prawda, ocierająca jego wyniszczoną twarz, pomagają mu dostrzec, że transcendentna Inność znajdująca się za „progami Kościoła” w przedziwny sposób jest pokrewna wydarzeniom, jakimi są piękne ciało, piękna myśl i piękny czyn człowieka. Pomagają mu dostrzec, że w pięknie człowiek odradza się do wiekuistego zwycięstwa w boskiej *charis*, bogatej w miłosierdzie, czyli w miłość niemającą granic.

Abstract

Beauty “rich in Divine Mercy”

In the experience of beauty reveal the essence of mercy. It is not fully understood by those who look at beauty from anthropological point of view. Beauty fascinates the human person and moves her to another world, or to some other dimension of her life. At the same time, beauty calls her to change herself, to change her behavior. It calls for conversion to beauty. Conversion does not come easily to man. He needs help. Beauty (*gratia*, *charis* it mean grace) has something in it, what helps him. Is not the essence of mercy revealed in this? The human heart is a “restless,” said Saint. Augustine. The heart does not find peace with its calculations or noble deeds. Merciful help comes to man from the outside. He comes as grace through a delightful beauty and a voice calling to dare to live above his own strength. Then he will be able to be who he is in the eternal purpose of Beauty, which is God. This is a hope that is inextricably linked to the beauty that is the promise of a better life.

⁸ C. K. Norwid, *Człowiek*, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. 1, Warszawa 1971, s. 274.